



Mirosław Derecki (M.D.)

## EKRAN I WIDZ: WITAJ MAJOWA JUTRZENKO...

*„Radośnie Maj Trzeci/ święciła Warszawa/. Uznano: dla wszystkich jednakże są prawa,/ bo szlachcie herbowy i chłop i mieszczanin/ dla dobra Ojczyzny/ zostali zbratani. [...] Gdy wieści o Maju/ przebiegły granice./Fryderyk się chmurzył, złościło earycz/ bo Polska skrzepiona/ majową przysięgą/ groziła, że może / znów stać się potęgą./ Choć przeszło lat tyle,/ w rocznicę majową/ przysięgę braterstwa/ powtórzmy na nowo./Niech jeden głos leci/ przez łądy i wody:/ - Niech żyje maj trzeci/ Niech żyje dzień zgody!”*

Wierszyk Hanny Ożogowskiej „3 Maj 1791 Roku” znalazłem w numerze 14 tygodnika „Przyjaciół” z 1 maja 1948 r. A cały rocznik owego pisemka, zakurzony i dawno zapomniany, odkryłem na strychu mojego rodzinnego domu, w niewielkim podlubelskim mieście.

W 1946 r. wchodziłem w jedenasty rok życia i „Przyjaciół” („Tygodnik dla starszych dzieci” – głosił podtytuł) był dla mnie i moich rówieśników nie tylko formą kontaktu ze światem, ale również wyznacznikiem tego wszystkiego, co w nim ciekawe i wartościowe.

„Przyjaciół” narodził się chyba w połowie roku 1945. Był pismem zakładającym wychowanie dzieci w duchu, jaki niósł ze sobą nowy ustrój, ale nie zapominał (przynajmniej w pierwszych latach istnienia) o tym wszystkim pięknym, dobrym i postępowym, co wpisały do naszej narodowej i kulturowej tradycji poprzednie pokolenia. Dlatego właśnie pierwszomajowy numer „Przyjaciół” z 1946 r. miał na okładce wielki rysunek pochodu, w którym pod czerwonym sztandarem idą obok siebie: robotnik, inteligent i chłop, a równocześnie rozkładówka była w całości poświęcona rocznicy uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja. Międzynarodowe święto ludzi pracy, święto socjalistyczne, korespondowało wówczas dla nas dzieci, w sposób zupełnie oczywisty ze świętem upamiętniającym polską postępową myśl społeczną, demokratyzm, umiłowanie niepodległości.

Tradycja Trzeciego Maja tkwi nam we krwi: przechodzi z ojca na syna, choć przez wiele lat starano się zepchnąć majowe wydarzenia 1791 r. na marginesie historii Polski lub przynajmniej umieścić je w muzealnym dziele zbutwiałych zabytków narodowych. Jest przecież jednak tak, jak z owym numerem powojennego dziecięcego pisemka: treść trochę zapomniana, lecz czysto brzmiąca, objawia się nagle z niezwykłą siłą.

Tak też się stało w tym roku. W dniu sto dziewięćdziesiątej rocznicy Konstytucji: pierwszej w Europie drugiej – po Stanach Zjednoczonych – na świecie. Ludzie zapragnęli znowu nadać właściwy wymiar obchodom Trzeciego Maja – i osiągnęli to.

Odbyły się w Polsce uroczystości centralne i lokalne, była akademie na najwyższym szczeblu w Teatrze Wielkim w Warszawie i specjalną uroczystość w warszawskim Zamku Królewskim. Ale najistotniejszym jest fakt, że na miejsca gdzie czczono pamięć pierwszej polskiej konstytucji, przybyły samorzutnie ogromne tłumy ludzi. Przyszli z kwiatami, z dziećmi, zaśpiewali słowa starej, bardzo naszej piosenki: „Witaj majowa jutrzeńko...”

Piszę o tym wszystkim w rubryce „Ekran i widz” nieprzypadkowo: oto Telewizja Polska znalazła się prawie na wysokości zadania poświęcając kilka godzin niedzielnego programu w dniu maja m.in. na obszerne transmisje z uroczystości obchodów Rocznicy (którą ostatnio uznało za swoje święto Stronnictwo Demokratyczne). Przygotowano specjalny program „Na Trzeci Maja wznowiono, w ramach Teatru Telewizji, widowisko Grzegorza Królikowicza „Trzeci Maj”. Mówię: „prawie na wysokości zadania, bo nie wiadomo dlaczego telewizja odnotowała w sposób prawie zupełnie marginesowy fakt odsłonięcia w Lublinie pomnika Konstytucji Trzeciego maja.

Ten pomnik, wzniesiony w 1916 r. przez miejscowe społeczeństwo w patriotycznym porywie, gdy wraz z planami Beliny zawitała dla Lublina nadzieja na odzyskanie niepodległości, został po drugiej wojnie światowej prawie zapomniany. W dodatku w ostatnich latach przedstawiono go na marginesowe miejsce Placu Litewskiego. Teraz, z inicjatyw lubelskiego Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego pomnik został odnowiony, wyniesiony na specjalny postument, na powrót zwieńczyła go kamienna sylwetka osiemnastowiecznego orła w koronie. A co najważniejsze - stanął na swym dawnym reprezentacyjnym miejscu.

Ponowne odsłonięcie pomnika na Placu Litewskim miało charakter wyjątkowo uroczysty. Byli przedstawicielami władz Stronnictwa Demokratycznego i władz wojewódzkich, była kompania honorowa: uroczystość na Placu Litewskim poprzedziło specjalne nabożeństwo w Katedrze Lubelskiej. Zgromadziło się kilkanaście tysięcy osób.

Miały uroczystości lubelskie – po warszawskich – chyba najbardziej ważki i znaczący w kraju charakter. Dziennik telewizyjny prześlizgnął się po nich wręcz mimochodem. Dając krótką migawkę i to – nakręconą poprzedniego dnia. No cóż w Dzienniku Telewizyjnym rzecz tego typu dla nas nie nowa... Skąd my już to znamy...?